

Moja walka z rakiem

(4)

20 marca wizyta u dr S. Czekam w kolejce i czytam *Twórczość*, dział recenzji. Przed drzwiami mam pyskówkę z facetem, który chce wejść bez kolejki. Mówię o tym pani doktor, która go wyprasza, ale i tak wejdzie po mnie, bo młoda kobieta, która zajęła kolejkę za mną, jest mniej zdecydowana i bardziej ustępliwa. Po prostu nie chce się sprzeczać z chamek w moim wieku.

Opowiadam p. doktor wszystko, co się dowiedziałem w Rzeszowie od dr G. Powiedziałem, że jestem przez niego przygotowany na rezonans i potem prawdopodobnie na operację. Niewykluczone jest usunięcie pęcherza moczowego i zastąpienie go sztucznym, gdyż guzy są już tak duże, że laparoscopia nie będzie już możliwa. Daje mi skierowanie na RTG płuc na jutro. Pyta czy mam już orzeczenie lekarskie w sprawie niepełnosprawności. Mówię, że dopiero będę miał w piątek. Wypisuje mi zlecenie na zaopatrzenie w wyroby medyczne (chodzi o wkładkę higieniczną), którą muszę w piątek zarejestrować w starostwie w NFZ. Wypisuje mi jeszcze daje mi skierowanie na badanie moczu, abym sobie zrobił kiedyś w najbliższym czasie.

Gdy przychodzę do domu, żona potwierdza, że dzwonił dr G. i jestem zgłoszony na rezonans 29 marca o godzinie 14.50. Mam przyjechać do Rzeszowa po śniadaniu i więcej już nie jeść aż do wykonania rezonansu oraz wziąć ze sobą płytkę rtg.

21 marca o godzinie 17.00 spotkanie z prof. Zbigniewem Mikołajką w Miejskiej Bibliotece Publicznej, zorganizowane przez nieznaną mi bliżej stowarzyszenie Nasze Miasto. Na spotkaniu co najwyżej 30-40 osób. Żartowałem, że gdy był o. Knabit z Krakowa ludzie stali nawet na korytarzu, taki był tłum. Mikołajko odparował żartem: „Bo ja nie daję nikomu biletu do nieba”. Wszyscy na ten dowcip się zaśmiali.

22 marca odbieram w starostwie orzeczenie lekarskie o niepełnosprawności. Nawet nie ma kolejki. Wszystko idzie sprawnie. Kwituję odbiór orzeczenia. Pytam przy okazji, gdzie się załatwia refundację rzeczy potrzebnych mi z racji mej niepełnosprawności? Potem, gdy już wiem wszystko, udaję się do naszego Metalowca, dawnego hotelu robotniczego, w którym mieści się Narodowy Fundusz Zdrowia i załatwiam sobie zaświadczenie dot. refundacji zakupu wkładek higienicznych, które już noszę o dwóch tygodni, na razie zakupionych za własne pieniądze. Niestety, dr S. musi to zaświadczenie (wniosek) jeszcze poprawić, ale to już w poniedziałek.

Od 3 dni mocz wygląda na normalny. Nie ma w nim widocznych jak poprzednio czerwonych krwinek. Ma kolor jasnej her-

baty czy piwa. I może przez to czuję się silniejszy.

Na tablicy informacyjnej w naszej przychodni, do której należę, brak jest na tablicy nazwiska dr. Z.B., mojego poprzedniego lekarza rodzinnego. Czyżby to jakiś znak?

23 marca jadę do Rzeszowa pociągiem na zebranie sprawozdawczo-wyborcze ZLP. Wcześniej idę jeszcze do Oddziału Onkologii WSzZ, gdzie mam odebrać od dr. G. skierowanie do poradni urologicznej. Na karteczce mam podane nazwiska urologów, którzy powinni mnie przygotować do dalszego leczenia. Na skierowaniu jest napisane, że po rezonansie przewidziany jestem do chemioterapii. W poniedziałek trzeba będzie jednak zadzwonić do rejestracji przychodni urologicznej i uzgodnić wizytę w WSzZ z któryś wymienionych przez dr. G. na karteczce lekarzy. Jeśli termin, jaki zaproponują w przychodni będzie zbyt odległy, trzeba zgłosić się na wizytę prywatnie.

25 marca. Z moczem do laboratorium, a potem do dr S. by mi podpisała wniosek zgodnie z wymaganiami Narodowego Funduszu Zdrowia. Pyta mnie, czy mam już orzeczenie lekarskie o niepełnosprawności. Mam. Potem idę do rejestracji odebrać płytkę RTG. Niestety, mogę dostać ją dopiero jutro i uiścić 2 zł. Po raz pierwszy udaję się, by zakupić wkładki higieniczne w aptece Gemini na Jana Pawła II. Bo w Metalowcu w sklepie ze sprzętem rehabilitacyjnych są trochę droższe. Po wkładki mam się zgłosić jednak dopiero jutro, bo formalności jest tyle, że nie może wydać mi ich od razu. Pani z apteki bierze do nas telefon. Potem jeszcze do nas dzwoni. Żona umówiła mnie na 11 kwietnia telefonicznie na prywatną wizytę do dr. G., urologa. Od znajomych podczas spaceru po parku słyszę o nim dobrą opinię. Takie same są też w Internecie. Dr G. ma mnie przygotować do ewentualnej operacji.

26 marca. Dziś odbiór z apteki Gemini refundowanych przez NFZ wkładek, które muszę nosić, by czuć się zabezpieczony, gdy pęcherz odmawia posłuszeństwa. W przychodni muszę też odebrać płytkę RTG moich płuc, którą zabiorę ze sobą do Rzeszowa 29 marca, gdy pojadę na rezonans. W południe muszę też pojechać do wulkanizatora, aby zmienić mi opony i wyprostować obręcz. Do biblioteki tylko zajrzałem, by przejrzeć *Echo Dnia* i *Rzeczpospolitą*.

27 marca. Dowiedziałem się o śmieci i pogrzebie Z. Błońskiego, stalowowolskiego poety, członka SL Witryna. Kiedyś pracował w hucie, potem w drukarni, ale cały czas utrzymywał się z niewysokiej renty inwalidzkiej, bo w młodości miał ciężki wypadek. Odbiło się to zresztą na jego psychice, a dało nawet zauważyć w mowie, którą miał niewyraźną. Niestety, jego pogrzeb jest w piątek, a ja mam wyznaczony termin rezonansu w WSzS w Rzeszowie. Przeniosłem też zamówioną u dr S. wizytę z 3.04., w środę, na poniedziałek 8.04. Chodzi m.in. o

zapoznanie się z opisem zdjęcia moich płuc i wynikiem ostatniego badania moczu, już bez krwimoczu. Pokażę jej też wydane orzeczenie lekarskie w sprawie mojej niepełnosprawności.

28 marca – jazda do marketów z Halinką. Potem wizyta w banku PKO. Dr Z.B., mój poprzedni lekarz rodzinny, wrócił z urlopu i znów przyjmuje pacjentów. A więc przedwcześnie uznałem jego nieobecność za moje „zwycięstwo”.

29 marca. Wyjechałem o 12.00 do Rzeszowa. Nawet dobrze zniósłem tę podróż busem. Po drodze wszedłem do Urzędu Wojewódzkiego, by się załatwić i spokojnie dotrzeć na Szopena. O 14.00 byłem już w WSzS. Zaraz zaczęto mnie przygotowywać do rezonansu, który miałem wyznaczony na 14.50. Wypełniłem najpierw ankietę, która jest niezbędna przed wykonaniem badań, potem założono mi weflon i wstrzyknięto kontrast. Pozostało mi jeszcze trochę czasu, więc pograżyłem się w lekturze w języku rosyjskim „Cichego Donu” Szołochowa, który zabrałem z domu. Wystarczyło zaledwie na przeczytanie 2 stron. Przed rezonansem musiałem ubrać „koszulę skazańca”, w którą przebiera się każdy przed operacją. W osobnym pokoiku zostawiłem wszystkie rzeczy, moją torbę, ubranie, także telefon i zegarek. Badania rezonansem trwały w sumie 2,5 godziny. Wszedłem przed 16.30. Musiałem jeszcze poczekać 15 min. na zdjęcie wenfłonu i mogłem się ubrać i pójść na przystanek busów. Na szczęście miałem akurat o 17.00 kurs do Stalowej Woli. O 18.30 byłem już na miejscu. Poszedłem prosto do biblioteki, by wziąć na wieczór jakąś prasę.

Mirosław Osowski



Kazimierz Linda

Szansa

Zaglądałem przez szparę
Wpółotwartych drzwi
Nie wiedziałem czy
Wejść odejść zapomnieć
Wokół szum
Stukot przechodniów
Porywy upadki
Wybór lepszego gorszego
Nie jestem Hamletem
Ani jego twórcą
Zbłąkany
Szukający szansy
Do upadłego